

# AUTORYTET PRZEKAZÓW DZIENNIKARSKICH JAKO WYNIK WSPÓŁPRACY PROFESJONALISTÓW I AMATORÓW

WOJCIECH FURMAN

Uniwersytet Rzeszowski  
Instytut Nauk o Polityce

## ABSTRACT

### **The media journalism credibility as a result of a cooperation between professionals and amateurs**

The cases chosen from the last 18 years demonstrate that the amateur internet publications became salient when supported by professional journalists. The synergy effect was in these cases evident. One should ask who were the partners of professional journalists, how their cooperation progressed and if any tendencies or borderline cases could be revealed?

The article begins with listing of dominant features of traditional journalist messages. Then the changes in journalism caused by disseminating of digital messages were shortly presented. Five cases of significant internet and traditional publications were analyzed. It was revealed when the traditional gate-keeping function of a professional journalist disappeared and how radical the time for verification shortens.

**Keywords:** analogue journalism, digital journalism, synergy, cooperation, authority

### *Cechy przekazów dziennikarskich*

Za profesjonalnego dziennikarza uznamy pracownika raczej większej niż mniejszej redakcji, który w praktyce poznał prawo prasowe i etykę dziennikarską, z doświadczenia zna powinności i ograniczenia w pracy dziennikarza, ma pewne osiągnięcia mierzone wewnątrzredakcyjnymi nagrodami lub wyróżnieniami typu „Dziennikarz Roku”. Kim jest natomiast dziennikarz amator? Czy będzie to przechodzień ze smartfonem, który jest przypadkowym świadkiem niecodziennego wydarzenia? A może wzięty blogger lub osoba prowadząca własny kanał na YouTube i ciesząca się licznym gronem obserwujących?

Zamiar określenia cech współczesnego dziennikarza narażony jest na nieuchronną tymczasowość. Natomiast w sposób bardziej pewny można sprecyzować cechy przekazów dziennikarskich. Jeżeli potraktujemy dziennikarstwo jako jeden z typów komunikowania, obok literatury, reklamy, *public relations*, edukacji oraz poradnictwa (Furman 2009, s. 43–49), to przekazy dziennikarskie wyróżniają się następującymi sześcioma cechami:

1. Opierają się na faktach przedstawionych starannie i rzetelnie, zgodnie z korespondencyjną teorią prawdy.
2. Opierają się na faktach aktualnych lub mających aktualne znaczenie.
3. Fakty te zostały wybrane i ułożone w narrację na podstawie wyobrażenia o interesie wspólnym pewnej zbiorowości, stanowiącej zamierzony krąg odbiorców przekazów.
4. Przekazy są zrozumiałe dla odbiorców, na co składa się zarówno prosty język, jak też ramy poznawcze mieszczące się w symbolicznym uniwersum<sup>1</sup> antycypowanej grupy odbiorców.
5. Treść przekazów zachowuje pewien stopień niezależności od władzy politycznej i gospodarczej, której ta zbiorowość podlega. Wiarygodność przekazów jest wprost proporcjonalna do stopnia niezależności od władzy.
6. Przekazy zawierają elementy zabawy, takie jak zaspokojenie ciekawości, niepewność wyniku rozgrywki, ironia, humor, obecność paradoksów.

Dziennikarstwo cyfrowe można w skrócie określić jako wynik przejścia od analogowego tekstu do cyfrowego i multimedialnego hipertekstu. Tekst jest linearny i spójny; stanowi zamkniętą całość, która prowadzi odbiorcę od początku do końca utworu. Hipertekst składa się z segmentów tekstu połączonych linkami i ma strukturę otwartego kłącza, ustawicznie zmienianego przez użytkowników i potencjalnie niewyczerpanego (Snopek 2010, s. 23).

Aktywny użytkownik hipertekstu może natychmiast reagować, na przykład dopisać własny tekst lub podzielić się znaleziskiem ze znajomym; może także ograniczyć się do pierwszego segmentu hipertekstu, traktując go jako tekst analogowy. Hipertekst zaprasza do dalszych poszukiwań i ułatwia je, lecz do nich nie

<sup>1</sup> Pojęcie symbolicznego uniwersum według: Berger, Luckmann 2010, s. 141.

zmusza. Podobnie jest z lekturą każdego intrygującego tekstu, który może, lecz nie musi zachęcać do poszukiwania kolejnych publikacji.

O współistnieniu różnych sposobów odbierania i użytkowania przekazów sporządzonych techniką analogową i cyfrową świadczą wypowiedzi z cyklu „Czytam, słucham, oglądam”, jakie zamieszczane są w każdym numerze miesięcznika *Press*. W cyklu tym znani dziennikarze i ludzie mediów mówią o źródłach, z których korzystają regularnie. Spośród 10 wypowiedzi zamieszczonych w roczniku 2015 najczęściej wymieniano różne stacje radiowe (9 osób), polskie portale tematyczne (8 osób) oraz papierowe wydania polskich tygodników (także 8 osób). O regularnym korzystaniu z Twittera mówiło 5 osób. Do lektury papierowej *Gazety Wyborczej* przyznały się 4 osoby, tak samo było z papierową *Rzeczpospolitą*. Tylko 4 osoby wspomniały, że w tradycyjny sposób oglądają telewizję i że czynią to coraz rzadziej.

Inaczej jest z punktu widzenia nadawców. Jak pisał Siegfried Weischenberg, kryzys współczesnej postaci dziennikarstwa rozpoczął się, choć nie został wówczas zauważony, w latach 80. XX wieku, razem z powstaniem Internetu. Internet spowodował utratę dziennikarskiego monopolu na przekazywanie informacji i podważył ukształtowany od dziesięcioleci model funkcjonowania wydawnictw i redakcji. XIX-wieczna elitarna prasa przekonana (*Gesinnungspresse*) zmieniła się w wieku XX w prasę masową. Rozważanie spraw publicznych zostało uzupełnione o wymóg rentowności, zyskiwanej dzięki masowej sprzedaży egzemplarzy gazety oraz sprzedaży powierzchni ogłoszeniowej, a potem także czasu antenowego. Nacisk na rentowność rozpoczął procesy tabloidyzacji, obniżania wymogów profesjonalizmu oraz zwiększył podatność dziennikarzy na wpływ działań *public relations*. Mimo to przez wiele dziesięcioleci zawodowym dziennikarzom udawało się utrzymywać odbiorców w przekonaniu, że przedstawiany w prasie, radiu i telewizji stronniczy obraz biegu spraw w społeczeństwie jest obrazem obiektywnym. Dopiero wtargnięcie amatorów prowadzących blogi, wypowiadających się w grupach dyskusyjnych i podejmujących wiele nieznanych wcześniej form komunikowania zakłóciło ten układ (Weischenberg 2010). Przekazy internetowe łamią monopol tradycyjnych mediów, dzięki czemu nie da się ukrywać niewygodnych informacji czy opinii.

Denis McQuail sprowadził wpływ przekazów cyfrowych na dziennikarstwo do pięciu punktów (McQuail 2013, s. 14): (1) trudniejsza kontrola przekazów; (2) większa różnorodność przekazów; (3) mniejsza koncentracja wpływu nadawców; (4) więcej szans dla odbiorców na naruszenie hegemonii nadawców; (5) więcej szans na zachęcenie odbiorców do aktywności.

Może zatem przekazy cyfrowe oznaczają koniec przejściowej aberracji komunikowania masowego oraz ostatecznie podważają koncepcję biernego społeczeństwa masowego? Dzięki przemianom technologicznym następuje przejście od niedoboru do nadmiaru dostępnych przekazów; także przejście od dziennikarza

pojmującego swoją rolę jako *gatekeeper* do odbiorcy, który znalazł się w pozycji *gatewatcher* i w razie potrzeby sam bez trudu zmieni się w nadawcę<sup>2</sup>.

Współczesną zmianę pozycji profesjonalnego dziennikarza dobrze oddaje metafora członka orkiestry i ulicznego grajka (Blau 2010, s. 138). Pierwszy z nich ma za sobą wieloletnią edukację. Po wielu próbach i staraniach został tymczasowo przyjęty do orkiestry i powierzono mu kosztowny instrument. Jeśli będzie się rozwijał i jeśli dostosuje się do zasad przyjętych w orkiestrze, być może zostanie zatrudniony na stałe lub nawet osiągnie pozycję pierwszego skrzypka. Raz w tygodniu orkiestra daje koncert dla wybranej publiczności wedle wcześniej przyjętego repertuaru. Taki koncert jest znaczącym wydarzeniem, a jego najbardziej udane fragmenty bywają transmitowane przez masowe media. Tymczasem grajek nie musiał kończyć żadnych szkół. Ma tylko prosty i tani instrument, dostępny dla każdego. W wolnym czasie siada na rogu ulicy i próbuje zwrócić na siebie uwagę zabieganych przechodniów. Jeśli jest uzdolniony i wytrwały, być może razem z kolegami założy własny zespół, nagra płytę i z czasem nawet trafi na listę przebojów. Ma szansę, choć nie jest to wcale pewne.

Członek orkiestry i uliczny grajek to dwa bieguny wyznaczające pozycję dziennikarza. Inny przykład to domowe sposoby leczenia przeziębienia, które nie wykluczają potrzeby interwencji lekarza, kiedy przeziębienie staje się poważne. Można powiedzieć w skrócie, że amatorzy uzupełniają, lecz nie zastępują specjalistów. W oceanie darmowej, często amatorskiej informacji i pospiesznie formułowanych opinii nabiera znaczenia rzetelne weryfikowanie faktów oraz dojrzała refleksja. Za przesadzone należy uznać stwierdzenia, iż dzięki możliwości publikowania w Internecie „każdy może zostać dziennikarzem i rzucić wyzwanie moźnym i obdarzonym władzą” lub że „każdy komunikat staje się równoprawnym elementem publicznej debaty” (Zwiefka-Chwałek 2009, s. 9, 10).

Ogromny wzrost liczby nadawców przekazów oraz uniezależnienie treści wielu przekazów od instytucjonalnych nadawców wzmacniają wyliczone wcześniej cechy przekazów dziennikarskich. Współczesne powinności profesjonalnych dziennikarzy dają się zebrać w następujących punktach:

1. Rzetelne zbieranie faktów.
2. Weryfikowanie, selekcionowanie i interpretowanie faktów, wskazywanie związków i zależności, formułowanie ocen i prognoz.
3. Patrzenie z szerokiej perspektywy, działanie na rzecz dobra wspólnego.
4. Troska o zrozumiałość przekazu, sprawne i poprawne władanie językiem.
5. Zachowanie dystansu wobec każdej władzy, zadawanie przedstawicielom władz niewygodnych pytań.
6. Troska o przyjemność lektury, dobry styl, cięty język, ostrą krytykę, inteligentną ironię.

<sup>2</sup> Pojęcia *gatekeeper* i *gatewatcher* według: Neuberger 2008, s. 258–261.

### *Hipoteza, metoda i dobór próby*

W socjologii autorytet jest podmiotem miarodajności w sprawach oglądu i obrazu świata oraz w sprawach zasad życia i sposobów dawania sobie rady w życiu. Podmiot miarodajności wykazuje się kompetencjami decydenta oraz kompetencjami eksperta. Decydent, czyli przywódca, podejmuje decyzje dotyczące tego, co wybierać jako słuszne i co czynić jako skuteczne. Ekspert jest znawcą spraw ważnych dla wyboru modeli świata i modeli poznawania świata oraz spraw ważnych dla definiowania sytuacji, a także dla formułowania i realizowania planów działania (Goćkowski 1998, s. 48).

Przekazy dziennikarskie dotyczą zarówno obrazu świata, jak i zasad skutecznego postępowania. Stopień miarodajności tych przekazów jest różny dla różnych odbiorców, na co wpływa zarówno opinia odbiorcy o wiarygodności źródła przekazu, jak też osobiste doświadczenie odbiorcy, jego ogólna kultura, sytuacja życiowa oraz intensywność kontaktów z przekazami medialnymi.

W niniejszym artykule autorytet przekazów dziennikarskich będziemy rozumieli w sposób węższy, a mianowicie jako zdolność skutecznego ustanawiania agendy publicznej. Agenda publiczna jest skrótowym zestawieniem kilku głównych problemów uznanych przez opinię publiczną za najważniejsze. Na przypadki wysokiej korelacji agendy medialnej z agendą publiczną wskazuje teoria ustanawiania agendy (McCombs 2008).

Na badany materiał złoży się pięć głośnych przypadków publikacji dziennikarskich. Pierwszy pochodzi z okresu przedinternetowego, a trzy kolejne wiążą się z publikacjami w Internecie. Ostatni, piąty przypadek pochodzi z roku 2015 i z tego powodu jest zbyt wcześnie, by wypowiadać się definitywnie o jego przebiegu oraz następstwach.

Metodą badania będzie analiza przypadków dokonana z wykorzystaniem cech dziennikarstwa analogowego i dziennikarstwa cyfrowego, jakie zostały przedstawione skróto w poprzednim punkcie. Cele analizy będą dwojakie. Po pierwsze chodzi o zweryfikowanie hipotezy, że amatorskie publikacje w Internecie zyskały na autorytecie dopiero wtedy, kiedy stały się przedmiotem zainteresowania profesjonalnych dziennikarzy. Po wtóre chodzi o sprawdzenie, kim byli partnerzy profesjonalnych dziennikarzy i jak przebiegała ich współpraca.

### *Pięć przypadków*

#### *1997: Wakacje z agentem*

23 sierpnia 1997 roku dziennik *Życie* zamieścił na pierwszej stronie tekst zatytułowany „Wakacje z agentem”. Autorzy Rafał Kasprów i Jacek Łęski przy współpracy z dziennikarzami *Dziennika Bałtyckiego* zebrali dowody i wypowiedzi świadków, które wskazywały na to, że w sierpniu 1994 roku wśród gości ośrodka

we Władysławowie przez dziesięć dni znalazły się równocześnie dwie osoby: ówczesny poseł, przewodniczący klubu parlamentarnego SLD i późniejszy prezydent Aleksander Kwaśniewski oraz rosyjski szpieg, przebywający w Polsce jako dyplomata, Władimir Ałganow (Bereś 2000, s. 334).

Prezydent zaprzeczył wszystkim oskarżeniom i złożył w sądzie pozew cywilny dotyczący naruszenia dóbr osobistych, domagając się przeprosin oraz wypłacenia 2,5 mln zł jako odszkodowania na rzecz powodzian. Proces w wielu instancjach trwał od 1998 do 2005 roku i zakończył się wyrokiem salomonowym. Sąd uznał, iż dziennikarze zachowali należytą staranność przy zbieraniu informacji, jednak uchybili rzetelności przy pisaniu artykułu. Sąd nakazał przeproszenie prezydenta Kwaśniewskiego, lecz odrzucił żądanie wypłaty odszkodowania<sup>3</sup>.

Publikacja dziennika *Życie* wydaje się wyznaczać punkt graniczny. To był chyba ostatni przypadek, w którym decyzja o opublikowaniu tekstu lub zaniechaniu publikacji należała tylko do redaktorów gazety.

### *1998: Afera rozporkowa*

Zaledwie kilka miesięcy dzieli publikację „Wakacji z agentem” od afery rozporkowej prezydenta USA Billa Clintona. Nieobyczajne kontakty prezydenta ze stażystką miały miejsce w latach 1995–1997, lecz pierwsza wiadomość o nich pojawiła się w *Drudge Report* 17 stycznia 1998 roku. Wiadomość dotyczyła stosunków prezydenta ze stażystką, o czym materiały miał posiadać tygodnik *Newsweek*, lecz wstrzymywał się z publikacją. 21 stycznia napisał o tej sprawie dziennik *Washington Post*. 26 stycznia prezydent Clinton wygłosił oświadczenie, w którym publicznie zaprzeczył, jakby utrzymywał stosunki seksualne z Monicą Lewinsky. 17 sierpnia musiał przyznać, że jego stosunki z Lewinsky były nieodpowiednie<sup>4</sup>. Mimo późniejszych oskarżeń o złożenie fałszywych zeznań prezydentowi udało się zachować stanowisko.

Z początkiem września 1998 roku został opublikowany obszerny raport, którego autorem był niezależny prokurator Kenneth Starr. Raport zawierał szereg obsceniczných szczegółów, a jego autor był krytykowany za udostępnianie, w formie przecieków do prasy, najbardziej pikantnych fragmentów, które niekoniecznie były istotne dla sedna sprawy<sup>5</sup>.

Warto przypomnieć tę aferę ze względu na jej znaczenie dla przekazów internetowych. *Drudge Report* zaczął funkcjonować w 1996 roku. Początkowo był to plotkarski newsletter, rok później pojawiła się prowadzona do dzisiaj witryna internetowa ([www.drudgereport.com](http://www.drudgereport.com)). Zawiera głównie linki do wybranych publikacji internetowych oraz niewiele własnych informacji. Czy ta właśnie plotkarska informacja, na opublikowanie której nie zdecydował się *Newsweek*, rozpoczęła

<sup>3</sup> PAP: Dawne *Życie* musi przeprosić Kwaśniewskiego [<http://web.archive.org/web/20051211092638/http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,53600,3057721.html>; 4.09.2015].

<sup>4</sup> Lewinsky scandal [[https://en.wikipedia.org/wiki/Lewinsky\\_scandal](https://en.wikipedia.org/wiki/Lewinsky_scandal); 4.09.2015].

<sup>5</sup> Starr Report [[https://en.wikipedia.org/wiki/Starr\\_Report](https://en.wikipedia.org/wiki/Starr_Report); 4.09.2015].

całą aferę? Czy też początkiem afery była dopiero publikacja w poważnym dzienniku *Washington Post*?

14 września 1998 roku redakcja branżowego miesięcznika *Presstime* zwróciła się do 753 redakcji amerykańskich gazet z pytaniem o to, jak zareagowały na publikację raportu prokuratora Starra. Uzyskano 249 odpowiedzi, czyli wypowiedział się co trzeci z respondentów. Opublikowanie pełnego tekstu raportu wraz z wyjaśnieniem prezydenta Clintona wymagało przeznaczenia na ten cel 48 stron formatu tabloidu. W przypadku tych redakcji, które opublikowały ów pełen tekst, było to przyczyną spóźnienia druku o średnio 63 minuty. Wyniki ankiety były następujące: pełen tekst opublikowało 17% redakcji, wybrane fragmenty – 71%, żadnej wersji raportu nie opublikowało 12%. 64% redakcji umieściło pełen tekst raportu na swoich stronach internetowych. W tych wypadkach motywacja była następująca: „Raport Starra nie jest odpowiednią lekturą dla całej rodziny. Jesteśmy przekonani, że będzie lepiej dla naszych czytelników, jeśli znajdą go w witrynie internetowej, a nie na progu swojego domu” (Truitt 1998).

W styczniu 1998 roku okazało się zatem, że redaktorzy profesjonalnego tygodnika utracili swój przywilej decydowania o tym, czego dowiedzą się odbiorcy. Wiadomość o działaniach prezydenta uznano za nieodpowiednią do opublikowania w tygodniku, lecz nie mogło to zapobiec publikacji w plotkarskiej witrynie internetowej, co zapewne wpłynęło na decyzję redakcji *Washington Post*. Tak rozpoczęła się bardzo głośna i poważna w skutkach afera. Natomiast jeszcze w sierpniu tego roku można było sądzić, że opublikowanie tekstu tylko na stronie internetowej gazety jest sposobem jeśli nie na ukrycie, to przynajmniej na utrudnienie dostępu do tekstu.

### 2010: Afera WikiLeaks

W drugiej połowie 2010 roku światowy rozgłos zyskały dokumenty dotyczące amerykańskich operacji wojskowych w Iraku i Afganistanie (*War Logs*) oraz tajne depeche placówek dyplomatycznych USA (*Embassy Cables*), opublikowane przez pięć wielkich redakcji z pięciu krajów we współpracy z internetową platformą WikiLeaks. Obszerne artykuły dotyczące szczegółów tej współpracy ukazały się z końcem stycznia 2011 roku w witrynach internetowych *The Guardian* oraz *The New York Times* (Keller 2011; Rusbridger 2011).

WikiLeaks zwróciło uwagę redaktorów dziennika *Guardian* jeszcze w roku 2007. Opublikowało wówczas w Internecie dokumenty dotyczące byłego prezydenta Kenii, który zagarnął wielomilionowe kwoty i ukrył je na kontach w ponad 30 różnych krajach. „To była świetna dziennikarska robota”, ocenił redaktor naczelny *Guardiana*.

Kiedy dwa lata później w witrynie WikiLeaks ukazały się dokumenty dotyczące sposobów unikania podatków przez wielki brytyjski bank Barclays, sąd w Londynie zakazał nie tylko publikowania tych dokumentów w prasie, lecz nawet pisanie o toczącym się procesie. Prawnicy wynajęci przez bank zadziałali



na tyle skutecznie, że choć każdy zainteresowany mógł przeczytać dokumenty w Internecie, prasa nie mogła ich cytować.

Możliwość publikowania kompromitujących dokumentów dawała WikiLeaks sporą, lecz niekontrolowaną władzę. Nie każde oskarżenie musi być przecież prawdziwe, a tłumaczyć się zawsze jest trudniej niż oskarżać. Równocześnie wśród nieprawdziwych pomówień gubią się doniesienia o rzeczywistych nadużyciach czy aferach.

W kwietniu 2010 roku WikiLeaks zwróciło na siebie uwagę światowej opinii, kiedy opublikowało w swojej witrynie film sprzed trzech lat. Film pokazywał, jak załoga amerykańskiego helikoptera strzela na ulicach Bagdadu, również do nieuzbrojonych przechodniów, w tym do dwóch dziennikarzy Agencji Reutera. Zginęło wówczas 18 osób.

Kiedy w czerwcu 2010 roku zaczęły się rozchodzić pogłoski o możliwym kolejnym wielkim przecieku, dziennikarz *Guardiana* Nick Davies<sup>6</sup> zaczął szukać kontaktu z założycielem WikiLeaks. Julian Assange okazał się człowiekiem bardzo podejrzliwym, pełnym uprzedzeń i trudnym we współpracy. Pojawiał się i znikał, zmieniał adresy i numery telefonów. Udało się go przekonać, że dokumenty pozyskane przez WikiLeaks będą miały znaczenie wtedy, gdy ukażą się we współpracy z poważną prasą.

Redaktor naczelny *Guardiana* porozumiał się z szefami *New York Times* i *Der Spiegel*, potem dołączyły *Le Monde* i *El País*. Tak rozpoczęła się wielka dziennikarska operacja, trwająca blisko sześć miesięcy. W redakcjach utworzono zespoły składające się z doświadczonych korespondentów wojennych, ekspertów zajmujących się Afganistanem i Irakiem oraz wieloletnich redaktorów.

Najpierw powstała wyszukiwarka, pozwalająca spośród tysięcy depeš wyłowić najbardziej istotne. Zadanie dziennikarzy było pozornie proste: zweryfikować treść depeš i nie dać się zmanipulować. Pisał o tym redaktor naczelny *New York Times* we wspomnianym już artykule<sup>7</sup>:

Traktowaliśmy Assange'a jak źródło [...] Powinnością niezależnej gazety jest zweryfikowanie materiału, wskazanie kontekstu, podjęcie odpowiedzialnej decyzji o publikowaniu lub wstrzymaniu się od publikacji oraz zrozumienie, o co chodzi. Tak właśnie zrobiliśmy.

W publikacjach nie mogło być żadnych nazwisk, nazw instytucji, dat ani innych szczegółów pozwalających na identyfikację. Spośród 250 tysięcy depeš wybrano do publikacji zaledwie 2 tysiące, czyli poniżej 1%. Ale właśnie te skróty budziły protesty czytelników *Guardiana*: Dlaczego cenzurujecie materiały? Co chcecie przed nami ukryć? Protesty trafiające do redakcji *New York Times* były innego rodzaju: Komu to potrzebne? Jak macie czelność? Kto dał wam prawo?

<sup>6</sup> Ten sam Nick Davies w 2011 roku skutecznie wytropił nadużycia *News of the World*, co doprowadziło do zakończenia wydawania tego tygodnika.

<sup>7</sup> We have treated Assange as a source [...] Your obligation, as an independent news organization, is to verify the material, to supply context, to exercise responsible judgment about what to publish and what not and to make sense of it. That is what we did (Keller 2011).



Rzeczywiście – pisał naczelny *New York Times* – w depeszach amerykańskich dyplomatów nie było niczego, o czym nie wiedzielibyśmy wcześniej. Ale zmiany w naszej wiedzy o świecie nie następują przecież skokowo. Depesze tylko powiększyły tę wiedzę, lecz i tak ich skutki okazały się ogromne, jeśli spojrzeć na rewolucję w Tunezji, która zapoczątkowała wydarzenia nazwane później „arabską wiosną”.

Przypadek WikiLeaks potwierdził znaczenie autorytetu profesjonalnych redakcji. Publikacje internetowe mogły zostać zlekceważone, a te same publikacje – po zweryfikowaniu przez specjalistów i opublikowaniu przez pięć wielkich redakcji – okazały się znaczące. Liczyła się też pozycja nadawców. „Nie można skazać Assange’a za udostępnienie tajnych dokumentów, nie skazując redaktorów naczelnych pięciu wielkich redakcji. To byłby dziennikarski proces stulecia”, pisał redaktor naczelny dziennika *Guardian* (Rusbridger 2011).

Potwierdzeniem powyższych konstatacji jest przebieg dalszych wydarzeń. Kiedy w wyniku konfliktu w WikiLeaks opublikowano w Internecie wszystkie pozostałe materiały bez jakiegokolwiek weryfikacji, zapewne zainteresowały się nimi agencje szpiegowskie, lecz dla opinii publicznej te publikacje nie miały poważniejszych następstw.

### 2013: Afera Snowdena

Z początkiem czerwca 2013 roku dziennik *Guardian* opublikował serię artykułów dowodzących, że amerykańska agencja NSA od wielu lat potajemnie i systematycznie gromadzi metadane dotyczące korespondencji, rozmów telefonicznych i połączeń internetowych na całym świecie. Termin „metadane” oznacza adres nadawcy i odbiorcy listu oraz datę i miejsce nadania, numery telefonów komórkowych, ich lokalizację i czas połączenia, rozmiar przesyłanego pliku, datę połączenia, szczegóły dotyczące nadawcy i odbiorcy. Metadane nie obejmują treści przekazywanych informacji (Lucas 2014, s. 11).

Publikacje dziennika *Guardian* powstały na podstawie materiałów, jakie udostępnił dziennikarzom Edward Snowden. Jak pisał autor tych publikacji Glenn Greenwald, największym zmartwieniem Snowdena była możliwość, że uzyskane przez niego wiadomości o działaniach NSA zostaną zlekceważone. Dlatego przez kilka miesięcy poszukiwał kontaktu z wpływowymi dziennikarzami, którym mógłby zaufać (Greenwald 2014, s. 29). Początkowo kierował swoją uwagę na redakcję *Washington Post*, ostatecznie o opublikowaniu rewelacji Snowdena zdecydował redaktor naczelny dziennika *Guardian*. Była to decyzja poprzedzona konsultacjami prawniczymi, które zajęły kilka dni. Zgodnie z amerykańskim prawem redakcja musiała powiadomić o zamierzonej publikacji rząd USA oraz rozpatrzyć stanowisko rządu.

Wobec przeciągających się uzgodnień z redakcją dziennika *Guardian* Greenwald rozważał uruchomienie własnej witryny internetowej, niezależnej od jakiegokolwiek profesjonalnej redakcji, w której umieszczałby materiały uzyskane od

Snowdena. Zarzucił jednak ten pomysł jako zbyt ryzykowny (Greenwald 2014, s. 85–86).

### 2015: Afera NSA

W czerwcu i lipcu 2015 roku na platformie WikiLeaks ukazywały się dokumenty świadczące, że amerykańska agencja NSA od 1999 roku systematycznie rejestrowała rozmowy niemieckiego Urzędu Kanclerskiego w Bonn i Berlinie. Na liście znajdowało się 56 numerów służbowych oraz osobistych telefonów i faksów, należących zarówno do kanclerzy, jak i do najwyższych polityków kolejnych rządów: Helmuta Kohla, Gerharda Schrödera i Angeli Merkel<sup>8</sup>. Wśród osób, których rozmowy były przez wiele lat rejestrowane, znaleźli się także czołowi politycy Francji i Japonii.

W przeddzień publikacji przedstawicielka WikiLeaks powiadomiła o tym telefonicznie redakcje *Libération*, *Süddeutsche Zeitung* i *Norddeutscher Rundfunk*. Sposób działania pozostał zatem niezmienny. Dla wzmocnienia znaczenia publikacji internetowych potrzebne okazało się zwrócenie na nie uwagi przez profesjonalne redakcje.

Jak napisała *Süddeutsche Zeitung*, ta afery przypomina pojedynek Dawida z Goliatem. WikiLeaks zatrudnia wszystkiego od pięciu do siedmiu osób, a jej założyciel w obawie przed aresztowaniem nie może opuścić ambasady Ekwadoru w Londynie. Roczne wydatki na amerykańskie służby specjalne sięgają 50 miliardów dolarów. Jednak to rewelacje WikiLeaks kompromitują nie tylko amerykańskie służby specjalne, lecz co najmniej także współpracujące z nimi służby innych państw. A przy okazji przypominają, jak istotny jest nadzór parlamentu nad działaniami tajnych służb w demokratycznym społeczeństwie<sup>9</sup>.

### Konkluzje

Pięć opisanych pokrótce przypadków publikacji dziennikarskich dotyczy wielkich redakcji o znaczącej pozycji i liczącej się reputacji. Celowo poza powyższym zbiorem przypadków pozostały liczne skandale opisywane przez media popularne. Media te tworzą odmienną kategorię, pozostającą poza obszarem naszych rozważań.

Cechy rozpatrywanych przekazów dziennikarskich, jakie zostały zebrane w tabeli 1, na pierwszy rzut oka wykazują się monotonią. Niewielkie różnice rysują

<sup>8</sup> Welche Nummern der Kanzlerin die NSA abhörte [http://www.sueddeutsche.de/politik/selektorenliste-der-nsa-welche-nummern-der-kanzlerin-die-nsa-abhoerte-1.2557963; http://www.sueddeutsche.de/politik/selektorenliste-der-nsa-was-die-wikileaks-dokumente-zeigen-1.2547250; 7.09.2015].

<sup>9</sup> Wikileaks lebt [http://www.sueddeutsche.de/digital/wikileaks-wenn-die-huellen-fallen-1.2535742; 7.09.2015]; Echte Aufklärung sieht anders aus [http://www.sueddeutsche.de/politik/nsa-hoerte-hollande-ab-die-wahre-staerke-des-rechtsstaates-1.2535855-2; 7.09.2015].

się tylko w kolumnie dotyczącej weryfikowania informacji. Ostatnia wielomiesięczna selekcja i weryfikacja materiałów miała miejsce w przypadku pierwszej afery WikiLeaks (*War Logs*). Dwa kolejne przypadki nie pozostawiały dziennikarzom czasu na weryfikację. Redakcje ograniczyły się do pobieżnego sprawdzenia autentyczności zaoficerowanych lub dostępnych w sieci materiałów oraz do niepublikowania wrażliwych danych. Afera Snowdena opierała się na tajnych materiałach, lecz były to teksty dziennikarskie, dające szansę na usunięcie nazw instytucji, nazwisk, miejsc i dat. W przypadku afery NSA redakcja *Süddeutsche Zeitung* podała numery telefonów Urzędu Kanclerskiego, z których rozmowy były rejestrowane, zastępując przy tym część cyfr znakami X.

**Tabela 1. Pięć przypadków dziennikarstwa śledczego**

Cechy przekazów dziennikarskich	Fakty	Weryfikacja	Dobro wspólne	Zrozumiałość	Dystans	Zabawa
1997: Wakacje z agentem	+	+	+	+	+	+
1998: Afera rozporkowa	+	+	+	+	+	+
2010: Afera WikiLeaks	+	+	+	+	+	+
2013: Afera Snowdena	+	-	+	+	+	+
2015: Afera NSA	+	-	+	+	+	+

Źródło: ustalenia własne.

## *Wnioski*

Przedstawiona tu analiza opiera się na odróżnieniu profesjonalnych dziennikarzy, pracujących dla wielkich redakcji o znaczącej pozycji i reputacji, od amatorów, którzy z różnych przyczyn weszli w posiadanie interesujących informacji. Partnerami profesjonalnych dziennikarzy byli w analizowanych przypadkach: redaktor newslettera, platforma WikiLeaks oraz pojedynczy analityk.

Pięć opisanych przypadków potwierdza pierwszą hipotezę, że amatorskie materiały opublikowane lub przygotowane do publikacji w Internecie zyskały na autorytecie dopiero wtedy, kiedy stały się przedmiotem zainteresowania profesjonalnych dziennikarzy. Przywilej ustanawiania agendy publicznej pozostawał

po stronie profesjonalnych dziennikarzy. Nie wiadomo jednak, jak długo potrwa taka sytuacja.

Analiza przypadków pozwoliła na zaproponowanie dwóch punktów granicznych. Począwszy od 1998 roku profesjonalne redakcje straciły monopol na ustanawianie agendy medialnej, ponieważ nie mogły lekceważyć publikacji internetowych. Drugim punktem granicznym jest rok 2010 jako ostatni, w którym profesjonalni dziennikarze mieli dostatecznie dużo czasu, aby weryfikować zaoferowane im materiały.

Należy zastrzec, że przedstawione powyżej rozumowanie indukcyjne ma ograniczoną prawomocność. Z tego powodu niniejszy artykuł należy traktować tylko jako szkic zawierający próbę wstępnego rozpoznania problemu.

### *Bibliografia*

- Bereś W. (2000). *Czwarta władza. Najważniejsze wydarzenia medialne III RP*. Warszawa: Wydawnictwo Prószyński i S-ka.
- Berger P.L., Luckmann T. (2010). *Społeczne tworzenie rzeczywistości. Traktat z socjologii wiedzy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Blau W. (2010). *Dem Journalismus geht es erstaunlich gut. W: S. Weichert, L. Kramp, H.-J. Jakobs (red.). Wozu noch Journalismus? Wie das Internet einen Beruf verändert*. Göttingen.
- Furman W. (2009). *Dominacja czy porozumienie? Związki między dziennikarstwem a public relations*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Goćkowski J. (1998). *Autorytet*. W: W. Kwaśniewicz i in. (red.). *Encyklopedia socjologii*, t. 1 (s. 48). Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Greenwald G. (2014). *Snowden. Nigdzie się nie ukryjesz*. Warszawa: Agora SA.
- Lucas E. (2014). *Operacja Snowden. Kulisy największej katastrofy zachodniego wywiadu*. Warszawa: Kurhaus Publishing.
- McCombs M. (2008). *Ustanawianie agendy. Media masowe i opinia publiczna*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- McQuail D. (2013). *Journalism and Society*. London: SAGE Publications.
- Neuberger C. (2008). *Neue Medien als Herausforderung für die Journalismustheorie*. W: C. Winter, A. Hepp, F. Krotz (red.). *Theorien der Kommunikations- und Medienwissenschaft. Grundlegende Diskussionen, Forschungsfelder und Theorieentwicklungen* (s. 251–267). Wiesbaden: VS Verlag für Sozialwissenschaften.
- Snopak J. (2010). *Uwagi o hipertekście*. W: K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman (red.). *Internetowe gatunki dziennikarskie* (s. 20–26). Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Weischenberg S. (2010). *Das Jahrhundert des Journalismus ist vorbei*. W: H. Bormann, G. Toepser-Ziegert (red.). *Dortmunder Beiträge zur Zeitungsforschung*, t. 64 (s. 32–56). Berlin: Institut für Zeitungsforschung.
- Zwiefka-Chwałek A. (2009). *Dziennikarstwo uczestniczące jako przejaw mediamorfozy*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

*Źródła internetowe*

- Echte Aufklärung sieht anders aus [<http://www.sueddeutsche.de/politik/nsa-hoerte-hollande-ab-die-wahre-staerke-des-rechtsstaates-1.2535855-2>; 7.09.2015].
- Keller B. (2011). Dealing With Assange and the WikiLeaks Secrets [<http://www.nytimes.com/2011/01/30/magazine/30Wikileaks-t.html?emc=eta1>; 18.04.2011].
- Lewinsky scandal [[https://en.wikipedia.org/wiki/Lewinsky\\_scandal](https://en.wikipedia.org/wiki/Lewinsky_scandal); 4.09.2015].
- PAP: Dawne *Życie* musi przeprosić Kwaśniewskiego [<http://web.archive.org/web/20051211092638/http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,53600,3057721.html>; 4.09.2015].
- Rusbridger A. (2011). WikiLeaks: The Guardian's role in the biggest leak in the history of the world [<http://www.guardian.co.uk/media/2011/jan/28/wikileaks-julian-assange-alan-rusbridger>; 18.04.2011].
- Starr Report [[https://en.wikipedia.org/wiki/Starr\\_Report](https://en.wikipedia.org/wiki/Starr_Report); 4.09.2015].
- Truitt R.C. (1998). Print Plays a Starring Role [<http://www.naa.org/presstime/9810/starr.html>; 22.10.1998].
- Welche Nummern der Kanzlerin die NSA abhörte [<http://www.sueddeutsche.de/politik/selektorenliste-der-nsa-welche-nummern-der-kanzlerin-die-nsa-abhoerte-1.2557963>; 7.09.2015].
- Wikileaks lebt [<http://www.sueddeutsche.de/digital/wikileaks-wenn-die-huellen-fallen-1.2535742>; 7.09.2015].

## STRESZCZENIE

Przypadki wybrane z okresu ostatnich 18 lat wskazują, że największe znaczenie zyskały te amatorskie publikacje internetowe, które zostały wsparte autorytetem profesjonalnych dziennikarzy. Efekt synergii był w tych przypadkach oczywisty. Należy jednak postawić pytania o to, kim byli partnerzy profesjonalnych dziennikarzy, jak przebiegała ich współpraca i czy można w niej wyróżnić jakieś tendencje i punkty graniczne.

Artykuł rozpoczyna się od wskazania cech tradycyjnych przekazów dziennikarskich jako jednego z typów komunikowania. Następnie zostały krótko przedstawione przemiany w komunikowaniu, towarzyszące upowszechnieniu przekazów cyfrowych. Metodą badania była analiza pięciu przypadków znaczących publikacji. Analiza wykazała, kiedy zanikła funkcja „bramkarza” (*gatekeeper*) oraz jak radykalnie skraca się czas na weryfikowanie treści przekazów.

**Słowa kluczowe:** dziennikarstwo tradycyjne, dziennikarstwo internetowe, synergia, współpraca, autorytet mediów